

Redakcja i Ekipowia  
ulica Wrocławska 1 i rog Golebiei N. 10.

ORĘDOWNIK

Przedpłatą kwartalną

z gwarancją spłaty się po 1 gr.

# ORĘDOWNIK.

OGŁOSZENIA  
drukują się w wszystkich numerach z wyjątkiem  
tytułowym i kosztują 10 centów za linijkę

LISTY  
nadawca należy tylko do adres: Do Redakcji  
Orędownika, Poznań

Rękopisma  
nie wracają się, ale się odbiera

## Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Poznań, czwartek 18 maja 1871.

Drżąc: św. Ceryla  
Jutro: św. Piotra Cielestyna

Siódma wchód 6<sup>30</sup> nach. 7<sup>24</sup>  
Długość dnia 14godz. 51 min.

### — W sprawie wychodźstwa ludu naszego.

Grudziądzki *Geologier* z 11 maja pisze, że w wsi Czarnem (po niemiecku *Niederzandau*) pod Kwidzynem wybiera się mała karawana. *„Jednym się już Niemcy przykrygli”*, w świąt daleki, by za morzem szukać chleba. W Czarnem, które należy do pana v. Rosenberg-Gliszczyński, jest lud czysto polski. Listy nadchodzące z Ameryki i przedstawiające ją niby jako ziemię płynącą miodem i miodem, białacumą tam ludność polską.

— Od obywatela z Prus Zachodnich p. J. Cz. otrzymaliśmy następane szczegóły: Dla wyjaśnienia przyczyn wychodźstwa ludu naszego w Prusach Zachodnich podaję nam następane szczegóły. Rok temu unii więcej spotkałem się w Kwidzynie z p. Selle, właścicielem Cygan, wsi czysto polskiej. Mówił mi wiele o kociach, bo p. Selle lubi koci, przy to sposobności i o „furanie”, jak to mówią, który kocię przelał, aż p. Selle na raz wykrzyknął z jawnym żalem: *„Wissen Sie, der Kerl will nach Amerika*. Uderzyło mnie to, bom wiedział, że p. Selle obchodzi się z uczciwie z ludem polskim. „Możesz się pan z nim nie obchodzić?” zapytałem. Na to opowiadał mi pan Selle, jak był do swego „furanu” przywiązany, że się z nim razem wychowywał, grał w karty, później furman był jego sługą, a gdy razem wstąpił do wojska, później furman był jego burzem. Pan Selle obchodził się z nim bardzo dobrze, lubił go i odmawiał od Ameryki. „Wissen Sie, ich mochten weinen” kończył pan S., „aber es hilft nichts”. Furman, — a tych jak wiadomo jest tu nie mało, — lud polski dostanie wikt, dostanie zasługi, więc oparządzić się może, ale na tąd też wszystko się kończy. Potrzeby jego zdaje, — a lud nasz ma duszę, a dusza ta ma swoje potrzeby, — są wcale nie zaspokojone. To, czem się pan niemiecki interesuje, wcale go nie zajmuje, — bo on go rozumnie nie może. Z pańczen też nie może pożartować, bo jak pochwali Pena Boga, to mu młody Niemczyk odpowiedzieć nie umie i patrzy na niego z uśmiechem, a lud nie wie, czy on się do niego, czy do swego śmieje. Stroje, zabawy, obyczaje, nazyki naszego ludzkiego między ludem naszym, czas i naszkic odziera go ze wszystkich. Strach się wyraża, w jakim się lud nasz znajduje. Jak tu u nas przynajmniej po dwóch niemieckich — okaze ludowi naszemu jakich przywiązanie, jakieś wdzięczność? W kościele mówią do niego językiem pokaleczonym, w szkole odzici do niego niemiecku, które się potem z rodzicami porozumieć dobrze nie mogą; idzie do urzędnika, nie chce go słuchać, bo nie chce po polsku rozumieć; idzie do sądu, nie może się wygadać. Po tąd

rozumie on sobie tak, że to nie prawa języka polskiego są nie uszanowane, bo on się z stanowisk politycznego nie zapamięta, ale że „oni” jest upodobał. W takim położeniu cóż ten lud ma przywieźć do ziemi naszej?

Sprawa, którą się poruszyli w piśmie naszym, jest bardzo ważna. Dobrzeby było, żeby obywatelstwo żyjące między ludem zabrało się do takiego publicznego śledztwa, jakieś radziło, bo tu nie o lud nasz chodzi, ale o całą naszą społeczność. Mnie się zdaje, że to jest rezultat przyczyn poprzednich, które głęboko i daleko sięgają. Poruszając tę sprawę, byłbym jej daleki napis: nie w sprawie wychodźstwa ludu naszego, ale w sprawie znikania narodowości naszej, bo tak jest.

Najlepiej jeszcze muszę zwrócić uwagę, to jest na nieuczciwą agitację między ludem intezym. Mamy tu pełno agentów i agentów po miastach, ludzi, co się wódcą po wsiach i lud białacumą, nawet często oszukują. Takim oszustem dał się pewnie zbłaznić o „furan”, boć zamieniając Cygany na Amerykę byłby tylko siebie przycygnął.

(W grudziądzkim *Geologierze* nie ma prawie numeru, żeby nie było kilku ogłoszeń wyjączych do wychodźstwa. Czytamy tam: nach Queensland und Australien, von Hamburg nach New-York, nach Amerika, nach Australien, Auswanderer-Befürderung i t. p. Handel naszym ludem tak się już rozwija, że są już specjalści. Tak Louis Knorr aus Hamburg poznukuje w *Geologierze* wyłącznie *„Jedige Mütchen”* do Australii. Przep. Red.)

— Pan A. Faustman, majster krawiecki, pisze nam z Gólabia: „Piszę z wielu stron o wychodźstwie do Ameryki, nigdzie to przecie nie może iść w porównanie z tąd, co się u nas dzieje. Tu zdaje się, że się upuści przerywały, takie mamy lud wychodzą! *Ludzie obójci płci, najzdrowsi, najzdolniejsi, najpracowni, opuszczają rodzinne strony i dają jedni za drugimi za morze*. Szczególnie nasze sąsiadnie miasteczka Gólab i Dobrzyń — jedno pod pruskim, drugie pod moskiewskim rządem, tylko rzeką Dnieprą rozdzielone — zdaje się jakoby się współubiegać o pierwszeństwo w wykazaniu liczby wychodźców. Starsi ustąpił z domów i z gruntów innym, a młodzi ustępują i z ojczyzny! (Sam Tacyt nie wyliczył się zwrócić!) Cóż to za przyczyna, że tak licznie Polacy mianowicie z miast wychodzą do Ameryki? — pytają się jedni. — Toć to przecie, kto tylko chce i może pracować, znajduje i tu pracy podostatkiem — zdają radcy. Co do tych dwóch punktów, wartyby obszerniej rzecz rozstrząsać, jak my ją z dala pomujemy, gdyż dotąd to tylko z góry to punkty rozbiłam. Ale że czas i okoliczności nie po temu, więc zostawiam rzecz do lepszej sposobności, jeżeli się Redakcja nie odmówi miejsca w swoim piśmie.” (Bardzo prosimy. Przep. Red.)

Na końcu obzeranego listu dodaje p. A. Faustman: „Gdym już skończył, odbieram *Orędownika* nr. 19 z poczty z rzeczą o wychodźstwie do Ameryki. Jeżeli z Pałuk Ludzie więcej wychodzą do Ameryki, to u nas prawie sami mieszczanie. Wczoraj właśnie znowu — mówię znowu, bo co miennie prawe tak się dzieje — wielki transport wjechał, sam kwiat polski! narodowości, (tak jażdać jak kwiacie z Gólab?) a nie masz podobno nikogo a przynajmniej bardzo mało polskiego polskimi rzemieślnikami, co by nie pałali chęć podjęcia za drugimi. Ale bo tąd istotnie przykre położenie rzemieślników polskich. Gólab, 14 maja.”

Ziści się prosiwota cnej pamięci Piotra Skargi, czy się nie ziści?

Obywatelstwo ziemskie wyzute w części ze swoich majątków.

Mieszczactwo wychodzi do Ameryki. Lud wiejski wychodzi za morze.

O wszystkich powiedzieć można razem z majster krawieckim z Gólabia:

Starci ustąpił z domów i z gruntów innym, a młodzi ustępują i z ojczyzny!  
I ustąpiemy z ojczyzny naszej!

— Na pogadance Towarzystwa Przemysłowego odbyły w zeszły poniedziałek postanowiono próbować, czyby się nie udało w mieście naszym założyć Spółki między stolarzami do ryczałtowego z akupu na drzewa.

Pan Zeyland, gdy się pogadanka dość długo toczyła o ogólnych rzeczach, pochwylił sprawę, jak zwykle, z praktycznej strony i jako stolarz wykazywał, na cohy głównie należało brać uwagę przy zakładaniu u p. spółki stolarskiej.

Główną rzeczą wedle p. Zeylanda jest, żeby rzemieślnicy, którzy myślą spółkę założyć, wiedzieli, z jakich źródeł, poprostu sąk brać najlepszy i najtańszy materiał; tego właśnie nasi rzemieślnicy po części nie wiedzą, bo bierąc od Żydów, nie zastanawiając się wiele nad tem. Dalej trzeba umieć obrachować, jakie będą koszty sprawadzenia, koszty transportu; dalej koszt przechowywania spradowanego materiału, żeby wiedzieć, czy spółka droższy czasem nie nabyma materiał, aniżeli wielki kupiec — grosista. To są wszystkie rzeczy, w których się napród trzeba rozpatrzyć. — Przy starostwie nie byłoby wcale trudną rzeczą dla spółki — zdaniem p. Zeylanda, zakupować drzewo z pierwszej ręki, bo źródła, z jakich drzewo spradowują, sięgają najdalej 15 mil od Poznania. Dla naszych stolarzy ważne jest drzewo szłire przywożące do Poznania Kaszubi; potrzebują go oni na umble. To drzewo zakupują Żydzi począwszy już w boru, albo też na targu, potem oddrądzają je za wysoki pieniądze naszym stolarzom, drąc połowienie tylko z drzewa i z naszy. Gdyby spółka sama to drzewo spradowała, zyskałaby oczywiście bardzo wiele.

Po takim przemówieniu i gdy jeszcze p. T. Krzyżanowski dodał, że kosztą przechowywania drzewa nie byłoby także wielkie, bo na to wystarczą pierwszy lepszy plac, mówili zebrani, żeby p. Zeyland zajął się założeniem takiej spółki.

Na to p. Zeyland odpowiedział, że co innego mówić o tąd, jakby taką spółkę można w życie wprowadzić, a co innego, zwyciężyć ją zakładając. P. Zeyland nie ma wstyd, zwycięzić się taką spółką między naszymi stolarzami utrzymała, a to dla tego, że ci właśnie, którzyby mogli z niej korzystać, nie przystępują, bo są pozadziatani u Żydów. Zjadą mająk wzięść pieniądze, zdają kredyty? Chyba z Towarzystwa pożyczkowego. Ale wtedy jak będzie podstawa spółki, jeżeli członkowie do niej wnoszą nie swój ale tylko zkad inną zapożyczony grosz?

Przynajmniej p. Zeylandowi pod wielką względami słuszność, ale dodano, że spółki takie bardzo często zakładają się między rzemieślnikami, którzy się znajdują w oklapanych stosunkach pieniężnych, a przecie jeżeli to są ludzie trzeźwi i pracowici, zawsze się spółki utrzymują i rozwijają. Poproszono więc raz jeszcze p. Zeylanda, żeby sobie dobrać z pomiędzy stolarzy kilku i obmyślił to rzecz za dobre. P. Zeyland obiecał to uczynić.

Kiekwistość teraz, czy się p. Zeylandowi uda tak tę sprawę pomiędzy naszymi stolarzami poruszyć, żeby spółka przyszła do skutku. Jeżeli mu się uda, to można na pewno liczyć, że wkrótce czasie zawładną się u nas także spółka szewska, bo są już najróżniej w mieście naszym jęczące pod jarzmem żydowskim.

Kolecien, 15 maja.

(O reprezentacji miejskiej.) Na zwolnane przez wiceprezesa tutejszej reprezentacji miejskiej p. Bernarda Bajera, posiedzenie na dniu 9 b. m. o 6 godzinie po południu stawili się z pomiędzy dziesięciu członków, sami tylko pięć

cia polscy członkowie reprezentacji t. j. pp. obywatel i wiceprezesa reprezentantów *Bernard Bajger*, *Dr. Bojanowski*, obywatela i kupca *Wojciech Feldman*, obywatela *Julian Hubert* i *Piotr Lure*. Czwerej nieopiniemni członkowie reprezentacji t. j. dwaj starozakonni i dwaj Niemcy, z których jeden jest katolikiem, na posiedzenie nie przybyli. Celem posiadzenia był przedłożenie członkom reprezentacji ważnej dla naszych polskich reprezentantów odpowiedzi Naczelnego Prezesa p. hr. *Koenigsmarka* i powtórny wybór zarządu, mianowicie prezesa reprezentacji. Przeciwko pierwszemu howiem wybornu na dniu 21 stycznia r. b. 6 godzinie zaproszeliśmy polscy reprezentanci do królowej regencyi z tego powodu, iż nie był dokonany przez prawie przepisana większość członków. Na porządku dziennym zwołanego na dzień 12 stycznia r. b. o 5 godzinie wieczorem posiedzenia, było wprowadzenie nowych reprezentantów, do których należeli pp. Dr. *Bojanowski* i obywatel *Lure*. Tegóż samego dnia o 3 godzinie po południu rozpoczęło się także walne zgromadzenie Spółki Polityczkowej dla powiatu kosciańskiego, czyli tak nazywanej polskiej Spółki (dla odróżnienia jej od istniejącej do dzisiaj, niemieckiej Spółki kosciańskiej). Władzę obywatela naczelnego, będącego pierwszym członkiem Spółki i reprezentacji, musieli o 5 godzinie, przed zakończeniem walnego zgromadzenia Spółki, powspierać na razus. Zrzybło przecież na posiedzenie reprezentacji tylko trzech, gdy tymczasem ze strony czterech nieopiniemnych żadnego nie brakło. Gdy się Polacy po odbytej przedstawieniu nowych członków z lokala oddalili w tej myśli, iż posiadzenie już się skończyło, wtemczas przewodniczący p. G. . . (niemiecki katolik) zawołał pozostałych reprezentantów do wyboru nowego zarządu. Wybrano więc p. G. na nowego prezesa. W przedmianym zaś do królewskiej regencyi sprawozdaniu z odbytego wyboru ponownie wymienia liczbę członków reprezentacji, opartą na zaprzeczeniu jednemu z polskich reprezentantów p. *Bajerowi*, prawa do zasiadania w radzie reprezentantów z tego powodu, iż tenże zastępował w ówczas przez kilka tygodni miejsce kamelara, z którym to urzędem połączone jest prawo do zasiadania na posiedzeniach magistrata. Twierdził więc, że p. *Bajer* nie może być równocześnie reprezentantem niemieckim i członkiem magistrata. Gdy zaś przyszło do przedłożenia reprezentantom tak ważnego pisma, jaktem była następująca przez Naczelnego Prezesa odpowiedź, wtemczas zwolni wiceprezesa p. *Bajera* na dzień 9. m. o 6 godzinie po południu posiedzenie, gdyż do dotychczasowy prezes p. G. z powodów niewiadomych od obowiązku tego się usunął. Z przedłożonej przez wiceprezesa p. *Bajera*, jako przewodniczącego na posiedzeniu z pięciu Polaków się składającemu, odpowiedzi Naczelnego Prezesa wyczytano jak najwyraźniej, iż wybór z d. 12 stycznia r. b. jest nieważny, ponieważ nie był przez większość członków reprezentacji dokonywany, dla tego więc nowy wybór nastąpić powinien. Prawa do zasiadania w radzie nie reprezentantów p. *Bajer* przez to, iż chwilkowo zastępował kamelara, gdyż nie był etatowym kamelarem,

ale tylko jego zastępcą, zresztą nie zastępował go w kasie. Następnie przedsiwzięto zgromadzenie, jako z prawem przepisanej większości członków się składające, nowy wybór zarządu reprezentacji. Wypadek wyboru był taki, iż wybrano pp. *Dr. Bojanowski* i wiceprezesa; obywatela p. *Bajera*, już od 9 lat w reprezentacji zasiadającego, wiceprezesa; kupca starozakonnego *Dawida Brühla* sekretarzem, a jego zastępcą obywatel i kupca *Wojciecha Feldmana*. Każdorazowy prezes reprezentacji jest tedy samo członkiem kuratorami, czyli rządy zawiadującej nad tutajszą wyższą szkołą niemiecką dla chłopów. — Wszelkiego rodzaju godna i tak zaszczytnego zwycięstwa uwieczniona gorliwość naszych pięciu kosciańskich polskich członków reprezentacji niemieckiej, niechaj posłuży za przykład i dowód, iż niezarządzone polscy nie powinni w obrobie praw im przyznanych zasypać gruszek w popiele i ustawiać w polu drogi. — ale wszelkimi, prawie im dozwolonymi środkami i drogami dążyć do zachowania w rękę tych praw, które już mają i do uzyskania tych, do których przy gorliwym i uniejętnym użyciu odpowiednich i prawem dozwolonych środków dążyć mogą.

## Nowiny polityczne.

Ks. Bismark zachorował, i wszakże nie niebezpiecznie.

Z Francji więc powrócił niektóre korpusy pruskie, i wszakże niewiadomo na pewne które. Mówią, że korpusy pruskie, pierwszy, trzeci i piąty, oprócz tego jeden korpus bawarski otrzymał rozkaz do wynarsza; według innych na także powrócić korpus gwardyi.

Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, szeby w jak najkrótszym czasie w niewoli znajdujący się Turkowie odtropanowani zostali do Francji i tak na Nogueau. — Rząd francuski ma ich użyć do szturmu na Paryż. Nie potwierdza się zaś wiadomość, jakoby Turkosów miano odeśłać do Algierji, by tam walczyli przeciw zbuntowanym wianym rodakom. Nie byłoby to bardzo bezpieczną rzeczą.

— Hr. *Arma*, który jwrócił z ks. Bismarkiem do Berlina z Frankfurtu, nie uda się już do Rzymu na swe dawnejże stanowisko a. basadora, bo poselsko niemieckie przy kurji papięskiej ma być podobno zmienione.

Wobec tryumfalnej wojski ma nastąpić na pewno w czwartek, w którym to czasie zapewne także przybędą do Berlina zwykli goście petersburscy: car i Gortzokow.

Rosyjski nieopiniomnik wojkowy Kutuzow miał osobną audyencyę u cesarza.

Pozar wybuchły w Bremie w noy zniszczyły 5 magazyńow firmy Komitzky w Monstadt przy dworcu kolei. Budynki asekurowane po 20,000 talarów; w jednym było 150,000 bal wapełny napełnionych tytoniem. Ogólna szkoda wynosi więcej pół miliona.

— Nad grobem *Waldowa* w Berlinie na katolickim cmentarzu przy ulicy Louisenstrasse złożyli się bardzo liczne grono przyjaciół i znajomych w znaczące śniadzi żniarstwo, aby uczcić pamięć mego który z taką miłością i z takim

wywarciem przez całe życie pracował nad dobrem kraju swego. Schrzeł Delichs wystał z słowną mową, a publiczność niemiecka pokryła grób wieńcami. *Berliński Volk*. *Zig. pisa*, że przybyli tam także Polacy i złożyli na grobie by uszanować uczucie miłości ojczyzny i zasługi publiczne chociaż i w Niemcu, piątki wieniec z wstęgiami w kolorach narodowo-polskich i z napisem: *Polonia*.

Upadek komuny paryskiej jest bardzo bliski. Nie jest jeszcze dotąd pewną rzeczą, czy fort *Vanvres* został przez Wersalczyków wzięty, ale takby należało domyślać się z nadeszłych wiadomości. Zapowiadają także bliski upadek fortu *Montrouge*. Skoro to nastąpi, przonie tyż w ręk. *Paryżan* na południowej stronie tylko fort *Issy*. Po zajęciu stanowiska wszystkich trzech twierdz była mogli Wersalczyki z dobrą i tym samym skutkiem działać przeciw *Paryżanom*, którzy się teraz tylko za murami będą mogli bronić. Spodziewać się można, że artylerja wersalska zrobi wyłom w murach *Paryża*, ile że tego z łatwością może dokazać z fortu *Vanvres*. Na zachodniej stronie położenie Wersalczyków jest prawie jeszcze lepsze, bo się podsunęli zupełnie pod mur niemiecki. *Brama Dauphine*, która stoi właśnie na zachodniej stronie jest bardzo zniszczona; *Paryżanie* nie mogą jej wzmoćnić z powodu rażącego ognia Wersalczyków. *Brama d'Antoni* jest zupełnie roztrzaskana; w murze od zachodniej strony wybito już kilkunym wyłomów. Z całej południowej i zachodniej strony miasta wycieśli się mieszkańcy, bo granaty szła tam strasznie usposobienie.

Cóż robi komuna? Nie ustępuje, ale więzi podrażnionych i niepodlegających i namawia do oporu. *Pascel Grousset* wydał proklamacyę do większych miast francuskich, w której takowe wzywa, żeby *Paryżowi* dali pomoc, bo *Paryż* będzie się bronił do upadłego.

Tymczasem w łonie samej komuny zostały podobno nieporozumienia. Między ludnością wzmagają się także oburzenie na komunę; ogólnie sążają, że powstanie w Berlinie przeciw mur. Należałoby także tamto sączyć, bo im się dęć komuna upadnie, ten się więcej kraj i życia oszczędzi.

Najnowszy telegram przyniósł, że kolonna na placu *Vendôme* zwal no 16 maja o 5 godz. z południa. Z fortu *Valerien* siła kanonada.

Ażeby *Galicya* otrzymała od rządu austriackiego to, czego żąda i co jej się słusznie należy, musie są wdolki. Rząd wiedeński miał się przezwycięzić, ale Niemcy centralni, którzyby chcieli wszystko dla siebie zagarnąć, nie chcą się zgodzić na ustąpienia *da Galley* i to z obawy, aby inne narodowości a mianowicie *Czesi* tego się zgodzić nie żądali. Niemcy domagają się konieczne wyborów bezpośrednich, bo w mgłnej wodzie najpnie, ryby łowić; delegacya galicyjska nie może znowu i to przystać, ażeby nie dopuścić pogwałcenia woli tynych krajów. Niemcy chcą podobno stanowczo wystąpić przeciw w prawnym i historycznym trybie gredzie do cesarza. Znosi się więc znowu na ogólnie rozprządzenie i już powstają, czy ministrowi hr. *Ho-*

## TATARZY W POLSCE.

Obrazek z XVII wieku.

Ukraina — to ziemia walki, tęsknoty i pieśni.

Dość wlewać się w smutne tony pieśni kahalickiej, by odeczuć w niej całą bogactwo przeszłości mieszkadów bujnych stępów; dość polnieć kurhan, by uprzytomnić w szczytach pamięci liczne boje i walki, w których walczyli tatarzy. Gdyby groby mogły mówić, gdyby te nieme kępy historyi były czytelną, gdyby to rycerstwo, które pod mojąłami smone wiecznym legło, zbudziło się nby na dźwięk trąbki bojowej, i z pieśnią *Boga Rodzica* na ustach zaszleszczało skrzydły orami i brzękiem korda i okrzykiem „hura!” odpowiedziało na dąki wrzask „*Alla hu!*” zgrai tatarskiej. — Ileżby treści do nowych pieśni i epejczy czekał poeta narodowy! Ale powiedzmy słowami wróżki *Słowackiego* z *Lill*: *Wenedy*:

Trupy moje, Bóg z wasmi!

Przeszło mimo to Ukrainę i jej dzieje bogate są w treści dla powieściopisarzy narodowych. Prawda nieraz jest tak przemijająca sama przez się, iż niepotrzebując zapożyczeń fantazyi od poety.

Ziemia z polenizania swego otwarta, żywna, była szlakiem dla najniebezpieczniej azyatyckich, zjadliwie boje, a więc i żywioł dla pieśniarzy. Polska krezy była szkołą wojny, w której młodzi Polak zprawiali się do boju z wrogami rzeczywistolitej, a kord szlachecki tępił się na karkach tatarskich.

Prócz tych centaurów nowożytnych, owego uzwentwienienia zwyciężej strony człowieka, tych pół ludzi, pół koni, *Kurhany* wystawiona była na napady szarańczy, która czarną chmurą pdążąc z *Azyl*, tu spalała, a następnie wdrewała dalej pieszco, zostawiając za sobą czarne, spustoszone szlaki.

Przywódcy tatarzy nadawali sobie posłannictwo kary dotęj, zwąc się „*biczem bożym*”; a lud na skrzydłach szarańczy wyczytywał te same wyrazy.

Oreż pogański, szarańcza, step nieskończony, gdzieś na krańcach świata stykający się z niebem, kurhany ukrywające drogich braci i mpżów, żal wreszcie za porwanymi w jasyr braci, nadawali tej części ziemjskiej polskoty tęskny, rzewny, miłosny, a co *Malczoski* dzwinnie pigłnie odmawiał kilkoma słowami:

Na równinie mojej, — więcej nie zostało, Reszcie wiatr ukraiński rozdmuchwał o sznaku. To wieść w domu i słachy daleki o moim oku.

W Warszawie roku 1646, 20 maja, w pałacu Ossolińskich niezwykły ruch panował, ucznia kapela rozlewała tysiące tonów, a promienie rzęzącego światła i pochodnie licznego grona Węgrzynów, uwajających się w dzielnictwo, w radosną głączyli się harmonją. Ślub tonów i promieni, niby zaślubiny sławy i miłości.

W pałacu były goście weselne. Wśród tłumu gości, na lew. rękawie weselej dźwięki, do słów powadzi się zarzawoły: *Uj wasz*, *Ossoliński* i *Samuel Kalnowski*. *Urszula*, córka *Jerzego*, kanclerza wielkiego koronnego, za króla *Władysława IV* sławnego posełstwami do *Rzymu*, *Wenecyi*, *Londynu* i na dworze cesarskim, co z ręk cesarskich otrzymał godność księżki państwa rzymskiego, promienie pigłnością, uderzając blaskiem i światłem, natchajona uczuciem miłości. *Samuel Kalnowski*, syn hetmana polnego koronnego *Marcina*, starosta braclawski, późniejszy obywatel korony, pan milionowy, dziedzic *Hustajny*, *Tulejowy*, *Mesterawo* — starosta *Bracławia*, *Czernichowa*, *Łojowa*, *Lubczy* i *Żabno*, niemiecki głos, i *Urszula*, córka *Urszula*, która *Paweł Potocki* niemi jego młodego wieku, umieścił w swym dziele: *Gentaria Illustrissimum virorum* między najznakomitszymi mężami.



bernarth uda się pogodził ludu Austrii i jaki taki ład w cesarstwie zaprowadził. Niemcy oczywiście nie sobie z tego nie robią. Coż ich to obchodzi, że Austria z powodu ciągłych klęsk wewnętrznych jest słabą na zewnątrz. Jak przyjdzie do wojny z Rosją, i jeżeli Austria upadnie, to samemu Niemcy nie będzie, pozostania zawsze pod naszym wspaniałym cesarstwem niemieckiego. A że były słowiański, stojące pod rządami Habsburgów oberwają moskiewskim kłusiem po zbrodnicę, doż ich to obchodzi.

Wysocy dostojnicy kościoła katolickiego w cesarstwie austriackim podali adres do cesarza, aby poparł sprawę Ojca św. Pod adresem podpisano się 28 arcybiskupów i biskupów. Podpisali się także ks. Wierzechlejski, arcybiskup łwowski łaciński, ks. Symonowicz, arcybiskup łwowski ormiański, ks. Sembratowicz, arcybiskup łwowski grecki, ks. Pukałski biskup z Tarnowa, ks. biskup Galecki, apokryfista wykłuzary z Krakowa, ks. Maciej Hyslerer, biskup z Trzemeszyna.

Moskwa przesłazuje jak może kościół katolicki, wieśniaków polskich gorzałką, knutenem, gwałtem, wreszcie ciągnie na prawosławie, ale lud znosi to wszystko z wielką przetrzeźwiałością i zachowuje wierność przy ojczym wiary. W Północnym Krainie oddawna starali się o pozwolenie odnowienia trzech starych i już się chyłących kościołów. W wsiach Koryntyn, w powiecie Węgrowskim, w Ceranowie, w powiecie Sołotwiskim, mają być zdżowane nowe kościoły, pierwszy w stylu włoskim według planu budowlanego Podcażyńskiego za 17,000 rubli; drugi kosztem dziedzica p. Górskiego i przy pomocy parafian za 12,000 rubli, według planu budowlanego Kisłańskiego. Oprócz tego mają być odnowione starożytne kościoły w Garwolinie, Żubowie, Białe, siemnie za 46,000 rubli. Ostatecznie więcej dali nam o większą połowę pieniędzy. Dziwić się wszyscy, że Moskale nie zakazali budowy i odnawiania domów bożych i że pieniądze przez knieciów zebranych nie zagarnęli dla siebie, boż oni nie mogą patrzeć na to, jak lud polski garnie się do obrony czy to swój narodowości, czy religii.

— Książę Papiel przechrzala się, że w diecyzji chełuskiej wszystko już jak najdokładniej przygotował do zaprowadzenia prawosławia, czeka tylko na powrót Berga z Petersburga; od tego, co Berg ztamtąd przywiezie, będzie zależał przedsię lub późniejsze dokonanie hamiełowego zamachu.

Według wiadomości nadeszłych z centralnej Azji Borya przygotowuje się do wyprawy na Kibię. Żołnierze ćwiczą się w strzelaniu karabinowem i działami artyleryjskiemi. Punktem centralnym armii ma być Dżysak. Z Oronburga wyruszyły już podobno konwoje, zęby Kibię od Ustury napisać, inne oddziały marszerują od strony Krasnowodzka. W Buharze panuje wielkie wzburzenie.

Stosunki między Rosją a Turcją coraz na pozór serdeczniejsze. Sułtan przesłał królowi wielki krzyż brylantowy orderu tureckiego.

W Rzymie tak Ojciec św. jak kardynał Antonelli nie bardzo są zadowoleni z tego, co im powiedział hr. Harcourt, poseł rządu wersalskiego. Pośeł sam ma być jak najżywczej dla kościoła.

Grzmi muzyka, przesuwają się stroje pary, kochankowie marzą. Może urodziły zbytkiem szczęścia, zaszczęniem się nadziei, przeczczeniem nieba. Samuel zatapia włosą w oczach kochanki-matkę, całą wysłk swoją i pragnieniem, z lubym dręszczem niepokoju wchłania się w jej łożo, jakoby pytał się: czyż chwilę tę zdolny rozszerzyć do nieskończoności? A w odpowiedzi otrzymuje usmęch i nową ścieżkę.

— Nie mówię a zrozumieć się, jak to szczytnie — jak im wstępować w dziedzinę duchów — koczanie, szubienie w błękitach! Straszeczenie wszechświata w jednej istocie, słowa Wiktora Hugo, rozszerzenie jednostki aż do Boga — to miłość. Gdy miłość stopiła i zmieszkała dwie istoty w jedność aniołską i świętą, oboje znaleźli tajemnicę życia i są już tylko dwoma kształtami jednego łoża i są już tylko dwoma skrzydłami jednego ducha.

Kochankowie marzą, a tyśiące pucharów krąży na ich cześć, kochankowie czasami wznajają sobie miłość, a sala weselna brzmi okrzykami: kochanki! W starych zylach wód rozgwarza kręwe, dla młodzieńcy wystarcza zachwyt miłose. A sila tych piąknów tak potężna, a ciepło tak tajemnicze, że wozera się do cudzych pierśc, przynika na wskroś światłok szczęścia i wywołuje słowa: Niechaj żyje para młoda!

Można upuć się szczęściem innym.

usposobiony, ale Thiers kazał mu w Rzymie powiedzieć, że Francya nie będzie mogła nie więcej dla Ojca św. zrobić, chyba tylko naklonić inne mocarstwa do wspólnej konferencyi, na którejby sprawa rzymska została załatwiona. Thiers jednak mało ma na Ojca, żeby Francya zdołała przeprowadzić na niego, aż na konferencyi to, czego sobie życzy.

W Rzymie sposobią się do wielkiej uroczystości z powodu 25 latniej rocznicy papieżkiego panowania Ojca św. Pius IX urodził się z braciów Mastai-Ferretti w Sinigaglia 13 maja 192. Na kapłana wyświęcony został 10 kwietnia 1819, dnia 21 maja 1827 r. odebrał konsekracyę na arcybiskupa z Spoleto, dnia 14 grudnia 1840 na na kardynała. Na papieża wybrany jest 17 czer. 1846, koronowany 21 czer. 1840; d. 20 wrz. 1870 pozabawił go rząd włoski jego posiadłości.

W Hiszpanii po pięcioletnich obradach w rzeźnej kłótniach w sejmie toczonych o to, który deputowany ma prawo zasiadać w sejmie a który tego prawa nie ma, unkonstytuował się wreszcie sejm. Orogaz został wybrany marszałkiem sejmu 161 głosami przeciw 114. Wice marszałkowemu należą także do stronnictwa ministerialnego, pociągają się więc, że przy obradach ministerstwo będzie mogło wpływ wyierać, ażeby, o ile to w jego silek utrwalił tron nowo wybranego króla.

### Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Posnań 16. maja. W tych dniach pozostał pomiędzy członków Zarząd tutejszej Spółki Polczykowej projekt do ustaw, mających się zmienić z powodu, że Spółka ma być zapisana w rejestr handlowy. Projekt w nie wielu punktach różni się od dawniejszego ustaw, bo ei, co go pisał, wychodził z tego, że wszystko, co się okazało dobrém w dawniejszym ustawie a dotychczas w praktyce, należy zastosować tutaj ze trzeba wzmocnić tylko 7 artykuły i wyciągnąć ich cięgielność. Organami administracyi są jak dotąd: walne zebranie, rada nadzorcza i zarząd. Rada nadzorcza — wedle projektu — ma być z 12 członków wybierana na walnym zebraniu tajnem głosowaniem, zarząd zaś przez radę nadzorczą z 3 członków. Nomina składki przestaje ta sama, to jest 5 sgr. najwięcej miesięcznie, wstepno 1 talar. Składki miesięczne pozostają członkowi płacić, skoro użiał jego dojdzie do 20 tal. Dywidendy może odbierać, skoro ma użiał 30 tal. Gdy użiał zaś dojdzie do 200 tal. wtedy wypłaca się dywidendę w gotówce lub w przedmioty na konto członkowie. Pożyczki będą udzielone za temo podpisami przez zarząd, wszakże i na podstawie innej gwarancji za poręczaniem poręczonim zarządu i rady nadzorczej. Wskłade będą wystawiane z prawem żyrowania lub niezrowania, nie będą poręczowały być wysłane do banku królewskiego, pożyczki będą prolongowane, spłacane ratami, jak dotąd. Przy zapisywaniu Spółki zjdzie ta ważna zmiana, że żony, siostry, dzieci, które w dotychczasowej Spółce były zapisane jako jej członkowie, będą wykreślane, gdyż prawo dozwala należeć do Spółki tylko ludzium w obec prawa samodzielnego. Nie wolno należeć do Spółki, ale może należeć woliwie lub przez małżeństwo córki mającej rodziców, ale może należeć młoda lub stara panna, która swym majątkiem sama rozporządza.

Na kresach nie tylko wilki i Tatarzy grasują. Ze zbrodni polskiego szlachcika i zgiszczów spalonego domostwa wyglądają się upiór — na imię mu Bohdan Chmielnicki. Nie Arkadya to tedy miłosa, której powiódł Samuel swoją małżonkę.

Dwór państwa obóznych Husiatyn nad Zbruczem, leży nad szlakiem wołoskim, prowadzącym od Zienkowa na Skalę i Buczacz ku ziemi wołoskiej, — jesto jeden z trzech szlaków, po których uwiązują się Tatarzy, a od buktu Chmielnickiego i kozacy. Już w drugim roku pozycya małego szlachcika, przyszło p. obżemu opuścić młodą małżonkę i dom, by swą pierś w obronie granic rzeczypospolitej, nastawił na łuki tatarskie i ruszenie kozackie.

Początek wojny był nieszczytny, kozacy pobili naszych pod Żółtymi wodami, kiedy Potucki, syn hetmański i pułkownicy: Czarniecki i Sapijela ponarli w niewolę. Na domiar nieszczęścia umiera w tym czasie Władysław IV, bezkrólwie jak zwykłe połączono za sobą nieład, wielki klęsk pod Korsuniem, gdzie hetman, wieki Potucki i hetman pol. Kor. Kalinowski, ojciec Samuela, dostali się w jasyr, z którego dopiero po kilkunastu miesiącach wykupieni zostali.

— W zeszły poniedziałek odbyła się pogadanka w Towarzystwie Przemysłowem, na której przewodniczył p. Simon. O czém mówiono, znajdzie czytelnik wyżej. Pan dr. Lebiński wniósł, aby na przyszłej pogadance mówiono o prowadzeniu terminów szkodliwych, którą to rzecz poruszył już w Rozmianki Przemysłowym.

— Pan dr. Lebiński, jak pisał Dziennik Poznański, zakłada w mieście naszym drukarnię, którą nabył od p. Krasawskiego z Drezna.

i. Półbiskup 15. maja. Istnieje tu w naszym miasteczku Towarzystwo Strażków, które w swoim udziałem bardzo małe celonków ma w swoim udział. Za staraniem jednego z członków, Proboszcza naszego, szanownego pastera, założona została czytelnia parafialna, która miała być niejako rejonką do oświaty naszych parafian. W początkach jej założenia licznie brano książki do czytania w parafii naszej, lecz dził bardzo mało. Wiadę, iż nie unieją parafianie cenić korzyści, jakie z czytania książek mają. — Może też być, że nie zbywa im czasu, któryby na czytanie książek mogli obrócić. Jak z uczęszczaniem po książki do czytelnia parafialnej się dzieje, tak samo daje się też z odnawianiem szkoły przez dzieci rodziców naszych. Do szkoły naszej w tym roku przyszedł ich 220 dzieci, które są dwóm pp. dzieciom przysłała pieniądze na zaliczenie 120, reszta bezpłaconie wala się albo po ulicach miasta, albo też przez własne rodziców jako tako zatrudniona pracą ręczną. A zgdł to pochodzi? To pochodzi stąd, że znaczna liczba rodziców nie umie cenić skarbku, który dla ich dzieci jest w szkole ukryty; znaczna liczba rodziców woli dzieciaka swego zatrzymać w domu, niż do szkoły posyłać. Niejednemu ojciec lub matka życzyłaby sobie, aby rok czternasty jak najprędzej ich Marynec lub Waskowi nadzadził, ażeby ich wstrząsł do ręcznej roboty w domu lub w polu, gdyż pisanie i czytanie zdawa im się być niepotrzebne. Lecz jeżeli ma to nas być dobre, jakie rodzice mają się począwać do regularnego posyłania dzieci do szkoły, jeżeli widać wyzwać pp. nauczycielom odmawiającej pomocy do skłonienia rodziców, ażeby ich dzieci regularnie szkoły odwiedzali! Czemuż to kara szkolna nie jest regularnie w miesiącu ściągana? czemu to tych, co nie mogą kryć pieniężnym zaplaciem, nie ostkarżają widać miejsca do prac ręcznych, których u nas jest bardzo wiele i może się objąć bez kary więzienia? Czemu dopiero przez pol, a niekiedy przez rok karę ściągają! Jeżeli tak jest, jeżeli dzieci rodziców zamierzają się i w planie posiadających do szkoły, że szkoły powychodzą, a szkołę będzie trzeba zamknąć, bo dzieci w nich nie będzie! Wszędzie się ludzie kładzie i chcą też wykształcone mieć dzieci, lecz u nas u nas — inaczęj! Daj Boże ażeby się co przędaj już raz przecieć ci, którzy to o szkole zapominają, gorliwiej o nią starali, a zobaczmy, — że gdy regularnie będą odzwiedzanie szkoły, tćm wyższego stopnia dojdą dzieci nasze, bo mają się do tego.

W tych dniach rozsiadł się z rodziną swoją i swojemi przyjacielami w zany obywatel miasta naszego p. Kazimierz Krzywicki.

W okolicy naszego miasta daje się także ośpa we znać.

Już od dwóch tygodni sposobią się dzieci szkolki naszej na przechadzki, która, jeżeli pol. Wśród tych klęsk uwiązają się ciagle nasz Samuel na polu walki, jako obywatel walczący pod Piławcami, był czynnym w obżeniu Zbarskianem, zamknięty przez kilka miesięcy w Kamieńcu polskim, szturmując później do twierdzy Rozankiej Winnicy, staje na piedestale bohaterstwa w bitwie kilkunadziej pod Beresteczkiem, gdzie 110,000 naszych zwyciężyła 300,000 kozaków i Tatarów pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, a które to zwycięstwo było drugie okupione zostało śmiercią Lanchozofskich, Kazanowskich, Stanińskich, Jordana, Ligzdów. Tamże poległ Jerzy Ossoliński, syn kanclerza, ródzony brat pani obżonej, ostatni potomek męzki swojego domu. Z sławnej rodziny Ossolińskich zostały tylko trzy córki. Też, jak Aleksander Lubomirski, wojewódz krakowski, Anna Teresa za Zygmuntem Denhoffem, starostą sokalskim i naszą pani obżona.

Drugie tego okupione zostało zwycięstwo pod Beresteczkiem, ale uwiązły tymczasowo koniec wojny pokojem w Białej cerkwi.

— Tu mógł pan Obadaj wrócić do swej małżonki i zacisza domowego, by opłakiwać swoje brata pani obżonej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

